

Wychodzi w Krakowie

od dziesięciu o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.  
Koszt kwartalna razem przesyłką pocztową 6 złr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni J. ZYGA CZERCHA przy Głównym Rynku Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się /r/ o pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju, DOMAGANIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe i t. p.

OGŁOSZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

W opłacie

od wierzchu petytowego za jednorazowe uniieszczenie po 8 gr. następcze po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stopel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na pierwszy kwartał roku 1854 upraszamy jak najusilniej szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abysmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

## OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał I, to jest na miesiące **Styczeń, Luty i Marzec** r. 1854 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

### Kraków 30 grudnia.

Odezwa czyli tak zwany *Mesaż* prezydenta Stanów Zjednoczonych, który nam przyniosły dzienniki, potwierdziła w zupełności to cośmy o wyborach na kongres w Waszyngtonie w przeszłym miesiącu powiedzieli. Jestto jeden przykład więcej dowiedzionej tylokrotnie prawdy, że niema prędszego sposobu do przerobienia demokratów na konserwatorów, jak władza. P. Lamartine, ów rzecznik bankietów rewolucyjnych, ów jak go dowcipnie słyszeliśmy nazwanym przez jednego z mężów stanu „ów podpalacz, który później został pompierem“ (*incendiaire qui s'est fait pompier*), skoro tylko doszedł do władzy i objął tekę ministra spraw zagranicznych, wydał manifest tak zachowawczy, że wespół burzy jaką rewolucya francuska z r. 1848 wywołała, Francya ze względu na politykę zagraniczną, rzecz można, że najmniejszą odgrywała rolę. Mniej

daleko w Zgromadzeniu Narodowym francuskim kierowanym przez komisya wykonawczą ze znanych pięciu republikanów złożoną, było zachcianek wojennych i zaborszych, aniżeli w Zgromadzeniu naprzykład św. Pawła w Frankfurcie. Anicnemu innemu przypisać tego niemożna, jak tylko temu, że główni sprawcy rewolucyi lutowej stanawszy u władzy, uleż musieli koniecznym zachowawczym jej warunkom, i cały wpływ swój i siłę zwrócili na wewnątrz, to jest na stawienie czoła stronnictwu, które ich prześcignęło i za reakcyonaryuszów ogłosiło. Taka jest kolej rzeczy.

Słów tych kilka które nam się nasunęły, niestawiamy wcale jako porównanie z Ameryką, bo jak wiadomo, partya demokratyczna w Nowym Świecie niejest wcale tém samém, co socyalisci francuscy. Porównanie więc tylko o tyle służyć może, o ile zastósować się daje do wszelkich ostatnich stronnictw jakiegokolwiek one będą barwy. *Mesaż* prezydenta Pierce, którego dla niesłychanej długości podać nie możemy, jest nierównie więcej zachowawczy, aniżeli się tego spodziewać można było. P. Webster który jak wiadomo, był konserwatorem w Ameryce, byłby bezwątpienia objawił doktryny nierównie burzliwsze aniżeli p. Pierce demokrata. Ale p. Pierce jakżeśmy to powiedzieli, widzi za sobą część stronnictwa z którego wyszedł idąc za daleko, inie życzy sobie wcale do trudności jakie go czekają wewnątrz dodawać innych, któreby mu z Europy przyjść mogły, gdyby naprzykład w mowie

swojej postawił był zasadę interwencyi amerykańskiej w sprawach Starego Świata. Odezwa też jego wielkie ma podobieństwo z mowami, które monarchowie Izby otwierają. Wszystko w niej jest powiedziane z powagą i wielkiem umiarkowaniem: nieznajdujemy ogłoszenia żadnych zasad co do polityki zagranicznej. O kwestyi Wschodniej niema wcale mowy. Dotknięta ona jest tylko przez kilka słów w sprawie Marcina Koszty, gdzie widać wszelkie usiłowania prezydenta, aby po odzić godność wielkiego mocarstwa europejskiego, z drażliwością demokracji amerykańskiej. Wyprawy na wyspę Kuba potępia prezydent jako „nieupoważnione“, i zapowiada, „że użyje energicznie wszelkich sposobów jakie są w jego możności, aby przeszkodzić wszelkim ruchom w tym kierunku“. Kwestya rybołówstwa Anglii dotycząca, jest także z wielką traktowaną oględnością. Z Francją dowiadujemy się, że zawarty ma być nowy traktat handlowy na obszerniejszej niż dotąd podstawie. Nakoniec ekspedycya japońska według słów *Mesażu* niema mieć żadnego innego celu prócz stosunków handlowych, a odpowiedź cesarza japońskiego jest dotąd oczekiwana.

Sprawy wewnętrzne jak łatwo się domyślić, największe zajmują miejsce. Jeden fakt który w Europie dziwnym się wydawać będzie najwięcej uderza. Skarb posiada 170 milionów franków; jestto oszczędność z lat dwóch. Jeżeli zatem w Europie główném zadaniem mężów stanu

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### DWIE NIEBOSZCZKI

#### Powieść.

(Dokończenie).

Już to przyznać się muszę do mojej słabości podejrzewania. To też i tą razą wracając późną nocą do domu, wysiadłem z bryczki koło karczmy i sam udałem się piechotą ku domowi przez gumno. Zbliżam się — pod szpiczlerzem za płotem stoją sanie parokonne a na nich parę wozów zboża —; to moje zboże pomyślałem, gdzie go wiozą o północy?... Stanąłem i patrzę... Stróż nocny niesie wór od szpiczlerza i ładuje na sanie. Przysuwam się cicho, a stanawszy wprost stróża, zapytałem nagle: — Gdzież to wiesz to zboże?

— Do ojca pana wokomona, Wielmożny Panie — wyjąknął stróż przeleknięty, klękawszy przedemną.

— Więc to kradzież drabiny?...

— Ja niewiem Wielmożny Panie! pan Wokonom powiada, że to kupno...

— Kupno?... o północy tajemnie wywiezione... a gdzie pan ekonom?...

— Tam wój stoją w szpiczlerzu na górze i przez ten otwór do przewietrzania zboża zrucają mi worki.

— A ty pilnujesz, żeby kto nieukradł?...

— Dyć!... odrzekł, poskrobawszy się w głowę.

— Dobry z ciebie wartnik. A gdzie klucz od szpiczlerza?

— Pan wokonom odniósł go Jejmości wieczór, tylko otwór do przewietrzania zostawił otwarty.

— Wyznaj prawdę!... mniejsza cię kara czeka. Co ci ekonom daje za to, że zboże wywozisz?

— Tylko ówierć jedną — Wielmożny Panie!

— Wart byłś więcej — rzekłem — uśmiechając się gorzko. — A wiele tego było razy?

— Ot! ponoś zawsze jak się bawią we dworze.

— Jak to? zawołałem przestraszony, to się tam znów bawią?

— Oj bawia! bawia! proszę Jegomości, a pańska praca marnie idzie na wsze strony.

— Widno, że żałujesz mojej pracy! rzekłem, zbliżając się do szpiczlerza. — Odstaw od wietrznika drabinę, a pan ekonom albo kark skręci skacząc, albo niech tam siedzi do jutra. Zboże zawiż na dziedziniec, konie wyprzęż i pilnuj! — Poszedłem dalej. — Po stajniach pełno obcych koni, moje stoją uwiązane pod szopą, obzierają się, znać głodne — drzwi wszędzie poroztwierane, kilkanaście sani w podwórzu, obca służba kręci się tędy, owędy, albo zaziera przez okna do pokoiów rzęsto oświeconych. Wchodzę na folwark chcąc komu słurę wygarbować za to, że stajnie, sieczkarnia, poroztwierane. Wchodzę — przebóg! cóż ujrzalem? Łóżeczko mojej Wicusi stoi w czeladnej izbie, na nim siedzi rozspana dziewczyna i płacze — bo pies pomiędzy garkami bonuje, na przylepie garnki tłucze i warczy na kota siedzącego na piecu. Uchwyciłem na ręce biedną dziewczynę, utuliłem z płaczu — nadeszła też i stara kulawa do kur i gęsi kobieta.

— Wszelki duch chwali Pana Boga? A Jegomość tu co robi?

— Milcz babo... zawołałem w gniewie — i tyś tam stara potrzebna była, a moje dziecko samo opuszczone.

A Pawełek gdzie?

— Panicz się pono uczy kozaka od instruktora tańcować.

— Siedź tu — uspij dziecko — ani mi się rusz. Idę ku dworowi, słyszę śpiewy, hałas, muzykę i tańce. — Drzwi wchodowe z sieni do sali zawalono służbą, a nawet i babami ze wsi, które patrzyły do pokoju. Zaciśnawszy na uszy czapkę, stanąłem pomiędzy innymi w progu domu mego niepoznanym. Jejmość moja przebrana po wiejsku, gdyż tego rodzaju zabawy najlepiej lubiła, w czepcu z błaszczkami, z czerwona wstęgą u czepca i pod szyją, w gorsecie i spodnicy; koło niej dawno o kilka mil mieszkające sąsiadki, sąsiadki również przebrane stoją na czele, śmieją się i dają takt nogami tupając — a pan instruktor tnie przysudy w kozaku — Pawluś wyścibił głowę z pomiędzy ciężby i śmiejąc się patrzy na wzorowe skoki swego nauczyciela. — Icek karczmarz, w tył jarmużkę posunawszy, z podkasanymi połamami rżnie na skrzypcach kozaka aż mu się broda i pejsy trzęsą; ogrodnik pomaga mu na flecte, a gumieny na basetli. — Żona moja czerwona gdyby piwonja, śmieje się w niebo głosy, śmieją się i wszyscy, mnie się serce ściska, lecz nie mówię tylko patrzę. Kozak się kończy, wstę brawo aż się okna trzęsą. W tém z drugiego pokoju wychodzi sławny bibos z o-

gromnym kielichem w jednej a z butelką w drugiej ręce:

— Zdrowie szanownej gosposi! wrzasnął całym gardłem i klękawszy przed moją żoną duszkiem kielich wypija, oddaje go drugiemu, nalewa i tak kolej idzie — a Jejmość się wzdzięczy, śmieje i dyga maniernie — gdy tak kolej obeszła, ja się zbliżam, odbieram kielich od ostatniego szlachcica i proszę, by mi pozwolono spełnić także zdrowie Jejmości Dobrodziejki, upita szlachta niepoznae mnie, ale kielich z ochotą nalewa. Zbliżam się, klękam przed moją Jejmością, zdejmuję czapkę i na cały głos kryknę: „Zdrowie szanownej gosposi!“

— Pan Jacenty! pan Jacenty!... Brawo! a to mi zuch, wiedział kiedy przyjechać, zakrzyczała szlachta. Tylko Jejmość zamiast coby jej miało zdrowia przybyć, pobladła. Nuż na mnie znówu krzyczęć, zem z nienacka zajechał i tak niespodziewanie żonkę ucieszył, że aż zastabła. Ale i ja omało niezastabłem, gdy po smaku wina poznałem, że wyciągnięto ostatki mego starego wina, które zachowałem na wesele da Bóg doczekać Wicusi.

Ze słabością Jejmości zabawa się skończyła, goście się rozjeżdżano się około północy. Nuż ja naganiam wszystko w swoje karby, to garbaczem, to słowem, to przykładem. A z Jejmością obszedłem się najdelikatniej — niemówiwszy jej ani słowa, zamknąłem na klucz w pokoju i przez trzy dni trzymałem o chlebie i wodzie, którą to strawność posyłałem przez garderobianę — przychodziła ona co chwilę z inną wieścią, co raz bardziej zatrważającą ale nie mnie.

Ze złą i nierozsądną kobietą wróciła się moja grubiańska natura i wtedy już niefolgowałem, a jakkolwiek zdaje się to teraz rzecz niepraktykowaną, żeby żonę trzymać o głodzie a raczej o chlebie i o wodzie za to, że się bawić lubi, dopuściłem się jednak takiej próby, aby ją poprawić. I tak, gdy przyszła garderobianka z wieścią, że Jejmość nie je: „To dobrze, nie musi mieć apetytu“ odpowiedziałem, to znówu, Jejmość nie pije; nie musi mieć pragnienia, odrzekłem. Przybiegła znów z nowiną, że Jejmość bardzo szlocha... Będzie jej lżej, jak się wypłacze; aż nakoniec wpada, że Jejmość umiera — kazałem robić trumnę, odrzekłem. Odtąd już nieprzychodziła garderobianka, aż trzeciego dnia wieczorem, że Jejmość kazała mnie prosić do siebie. Poszedłem Jejmość moja w desabilu pięknym leżała na sofie odwrócona twarzą



jest zastosowanie wydatków skarbu publicznego do dochodów, to przeciwnie w Stanach Zjednoczonych kongres będzie miał za zadanie, aby dochody umniejszyć i do wydatków zastosować. Jak dalece fenomen ten przemawia za pomyślnością ogólną kraju dowodzić niepotrzeba. Ułatwi on bezwątpienia wszelkie dyskusje na polu administracyjnym i zdaje się, że jakkolwiek bądź większość członków kongresu, złożona jest ze stronnictwa demokratycznego, nie będzie miała tym razem okazji wystąpienia przeciwko prezydentowi, który nieporzucił wcale zasad, jak się do tego pokilkakrotnie w odezwie swojej przyznaje, ale opuścił namiętności i uprzedzenia stronnictwom wszelkim towarzyszące, a niedające się pogodzić z wymogami najwyższej władzy.

### Korespondencya Czasu.

Berlin 27 grudnia.

+ W sam dzień Bożego Narodzenia o godzinie 12 w południe umarł tu po długo wahałej się chorobie generał Radowicz. Prusy poniosły w nim stratę jednego z najzdolniejszych swych ludzi stanu, świat katolicki jednego z najgorliwszych obrońców kościoła. Zaszczycany oddawna osobistą przyjaźnią N. Pana, generał Radowicz wpływał niekiedy stanowczo na bieg wewnętrznej i zewnętrznej polityki Prus. Do ostatnich chwil zgonu N. Pan odwiedzał chorego i zasięgał jego rady. Nie zasiadał on w latach ostatnich w gabinecie, ale rada jego wpływała do niego niewiedomie i nie zostawała nigdy bez uwzględnienia. Generał Radowicz przemawiał zawsze za udziałem i niezawisłą polityką Prus, w takich nawet okolicznościach, gdy nacisk stosunków zewnętrznych odradzał stanowcze działanie. Wiadomym jest stanowisko jego w gabinecie w czasie umów ofonimickich. Wystąpiwszy wówczas z niego zabrał z sobą zaufanie i zapewnienie osobistej przyjaźni swego monarchy, mając być wrótce winnym obowiązku powołanym do jego boku. W dawniejszym przeciwniku swoim, dzisiejszym ministrze-prezydencie, znalazł wprędkiem czasie, po oddaleniu od Prus chwilowego niebezpieczeństwa, godnego obrońcę tych samych opinii i dążeń, które w interesie utrzymania udzielnej polityki Prus był tak stanowczo popierał. Odtąd rada jego stała się silną podporą polityki dzisiejszego gabinetu. Stanowisko polityczne, które Prusy zajęły od samego początku sporu w sprawie wschodniej, i które ani w Ofonimie, ani w Warszawie, ani później w Berlinie żadnemu nieuległo wpływowi, ma być głównie dziełem wspólnej rady tak p. Manteuffla jak s. p. generała Radowicza. Obecność tego ostatniego przy dworze nie była też mile widzianą przez gabinet petersburski. Śmierć generała

Radowicza, uważana pod tym względem, nie jest więc w tej chwili i bez politycznego znaczenia. Nie jest bez znaczenia i dla wewnętrznych stosunków, mianowicie dla spraw kościoła. Generał Radowicz gorliwym był katolikiem. Bronił on kościoła wtenczas, gdy go, jak w Frankfurcie, publicznie poniewierano, gdy potrzeba było osobistej odwagi, aby wystąpić w jego obronie przeciwko napędzom nowoczesnej cywilizacji. Generał Radowicz wpływem stanowiska swego i stosunku osobistego do monarchy miarkował wszelkie gwałtowniejsze sposoby i środki, które rząd pruski uważał za właściwe w znoszeniu się swym z katolickim kościołem. Droga pośrednicząca podawana była przez s. p. zmarłego za najbawowniejszą dla Prus. Droga ta odpowiadała zupełnie religijnemu usposobieniu monarchy. Dotąd rząd pruski stara się nie postępować, i mimo przeciwnych w sferach ministerjalnych dążeń, trzeba się spodziewać, że wola królewska wykonawcom praw krajowych zejść z niej nie dozwoli. Wszakże katolicy nie prędko znajdą takiego obrońcę interesów swych przy samym boku osoby monarchy, jakiego mieli w s. p. zmarłym generale. Jak zwykle ludzie wyżsi, generał Radowicz nie wielu miał przyjaciół. W charakterze jego było coś mistyczno-tajemniczego. To oddalało od niego ludzi, nie umiających lub nie chcących go rozumieć. Ten sam rys, mający źródło swe nie tylko w religijnym duszy jego usposobieniu, lecz i w pewnym przyrodzonym, a przez naukę i doświadczenie wzmożonym jasnowidzeniu rzeczy i stosunków tego świata, jednak mu z drugiej strony tych wszystkich, którzy mimowolnie czuli w żywej wewnątrz jego potęgę. Jakoż najzimniejsi i najwytrwalsi w uczuciu i zdaniu ludzie nie mogli uniknąć jego wpływu, słuchając go mówiącego, lubo po wysłuchaniu nie wahali się wymowy przekonania i natłumienia wydawać za kunszt scenicznego artysty. Są ludzie, nawet między katolikami, którzy zmarłego nazywali nowoczesnym Cagliostrem, podobno dla tego tylko, że w zmarłego obliczu i słowie więcej było surowej prawdy, niżeli jej znieść może dzisiejsza fałszem podszyta cywilizacja. Pokój jego duszy!

Trzeci dziś dzień, jak nie mamy żadnych dzienników, które w czasie świąt nigdzie nie wychodzą. Wiadomości więc żadnych. W drugie święto nawiedził nas mróz 15 stopni przy słonecznym wyiskrzonym niebie, wieczorem było znacznie łagodniej i śnieg zaczął padać, dziś gruba mgła, jaka tu rzadko widzieć, miasto powlokła.

Wieczorna telegraficzna depesza z Londynu donosi, że Palmerston powrócił do ministerstwa. Stało się to, jeśli prawda, zapewne w skutku groźby z Paryża, wedle której flota francuzka miała odebrać rozkaz do opuszczenia stanowiska swego w porcie konstantynopolańskim, jeżeli lord Palmerston nie pozostanie w gabinecie.

Paryż 24 grudnia.

List ze Stambułu z d. 8 t. m. podaje mi parę szczegółów które nie zostały ogłoszone w dziennikach. Oprócz

kozaków i legii czerkieskiej, Sułtan rozkazał formacją chrześcijańskiego legionu zagranicznego. Legion ten, chociaż będzie służył pieszo, będzie ubrany jak kozacy, z różnicą że u spodni będzie miał wypustki żółte a u kółpaków sukno zielone. Legion czerkieski ma wypustki u spodni i sukno u kółpaków zielone. Legion czerkieski liczy już 1800 ludzi. Czerkiesi posłani na flotylli Osmana Pasy, pobitej pod Sinopą, nie należeli do legionu. Około Nowego Roku, Sadyk Bey wyruszy z pierwszą sotnią kozaków nad Dunaj, gdzie się skompletuje z okolicznych kozaków. Wiadomsci z Serbii są dla Turcyi pomyślne. W sprawie konsula Muchina, książe Aleksander zrobił co mógł. Jeżeli teraz p. Muchin przybywa co noc z Semlina do Belgradu, pod protekcją jednego konsula, to książe Aleksander przeszkodzić temu nie może. Jest to rzecz Turcyi i ambasadora tureckiego w Wiedniu. Listy stambulskie nie mówią o Persyi. Zdaje się jednak, że Szach Perski ujęty przez niesłychane obietnice Rosyi, jeżeli już nie zerwał z Turcyą, to jest bliski zerwania. Times wystawia pokłócenie Persyi z Turcyą za arcydzieło dyplomacji rosyjskiej. Anglia ma organizować nową flotę i posłać ją do golfu perskiego, dla nauczania rozumu nierozważnego Szacha. Listy Stambulskie mówią tylko o powodzeniach broni tureckiej na lądzie i o niezłomnej woli Sułtana prowadzenia wojny do upadłego. Pod Kalematem miało zginąć trzech generałów rosyjskich (?) i Turcy mieli im zabrać kilka dział.

Depesze telegraficzne które odebraliśmy, sięgają d. 13go. Zdaje się, że floty sprzymierzone weszły na morze Czarne. Journal de Francfort twierdząc, że floty mają rozkaz nie pozwalania aby flota rosyjska debarkowała wojsko na brzegi tureckie, sądzi, że floty sprzymierzone są także będą debarkowaniu wojsk tureckich na brzegi rosyjskie, mianowicie na brzegi Czerkasyi. Constitutionnel przywiązuje wagę do artykułu frankfurckiego dziennika. Głoszona sprzeczka która miała zać między admirałem Dundas a generałem Baraguay d'Hilliers nie potwierdziła się i zdaje się być fałszywą. Paryżski korespondent Timesa podejmuje rozmowę jednego Anglika z Napoleonem III. Ostatni miał oświadczyć, iż floty sprzymierzone znajdują się już zapewne na morzu Czarnym i że gdyby weszły na nie wcześniej, jużby może Rosya opuściła Mołdo-Wołoszczyznę. (?) Rzeczony korespondent zapewnia, że jeżeli Francya żądała się na ociężałość (inert) angielską i jeżeli były różnice zdań i celów między gabinetem angielskim a francuzkim, to dzisiaj różnice te już ustały. Trudno temu uwierzyć, skoro się widzi u rządowego steru Anglii ludzi z r. 1814 i 1823. Cokolwiek bądź, wejście flot na morze Czarne, jeżeli już nastąpiło, jest wypadkiem wielkiej wagi. Niepodobna przypuścić, aby floty mogły przeszkadzać Turcyi w przesyłaniu majątków do Georgii. Zresztą stawione przeciw sobie floty sprzymierzone i flota rosyjska są wystawione na wojenne spotkanie, które byle jaki strzał może spowodować. Mówią, że rząd francuzki doniesie w Monitorze o wejściu flot na morze Czarne

odedrzwii, którzy wchodziłem. Uważałem, iż z pierwszego dnia porce chleba nie były tykane, z drugiego cokolwiek, a z trzeciego mało co zostało. Wszedłszy, zapytałem, jakby jej smakował chleb jałowy.

— Nie jadłam — odpowiedziała.

— Témci lepiej Mościa Pani boś poznała, co to jest głód, do którego siebie, mnie i dzieci prowadzisz swoją nierozważną chęcią do zabaw. Zaczęłam jej tedy wystawiać smutne położenie nasze majątkowe. Płakała niedowierzając — wysławiała, że i tę ostatnią wieś sprzedać musimy i pójść na dzierżawę, pracować. — Odpowiedziała, że pracować nie chce, nie będzie i nie umie. Kto nie pracuje, jeść nie powinien, rzekłam w gniewie i chciałam wyjść i znowu ją zamknąć. Zawołała mnie i przyrzekła poprawę. Kazałem zanieść Jejmości dobrego rosolu, zjadła smacznie — przespala się i nazajutrz wstała. Dni następnych krzątała się nawet około gospodarstwa. Victoria! zawołałem w duchu uradowany — rekolekcyje pomogły.

Za kilka tygodni musiałem znowu wyjechać — i znowu niespodziewanie wróciłem wieczorem. Zamiast gwaru cisność w domu zupełna — okna bez światła nawet w jej pokoju. Victoria! zawołałem powtórnie. Wchodzę, świecić każę. „Jmość odjechała — rzekła nieśmiało pokojowa. Ja na to nic. Wchodzę do jej pokoju, wszystkie manatki zabrane i list na stole — w którym mnie zawiadania, iż wyjeżdża do rodziny; a nazwawszy mnie tyranem, grozi separacją, dodając, że kiedy nie miałem majątku takiego któryby jej całe życie zapewnił żyć przyjemnie, mógłbym ją zaraz po ślubie w pierwszym roku do umiarkowanego życia przyzwyczaić: a nie teraz tyraniam oduczać od niego. Ma słuszność, zawołałem! Pierwsze jej rozsądne słowa trafiły gdyby ołowiem w moje serce. Ja zbłądziłem nie ona — rzekłem sam do siebie. Rozmyślałem długo co robić. Jechać przeprosić i wziąć biedę w dom, czy czekać?.. Publika na mnie będzie wielka, że mnie żona odjechała, którą marzyłem i zamykałem, dedadzą sługi którym bardzo nie na rękę było, że miał rząd w dom zaprowadzić.

Postanowiłem jednak mężnie się trzymać i czekać co dalej będzie. Dowiedziałem się, że ja własna familia przyjąć nie chciała, wymawiając zbytki i hulanki; udała się do mojej siostry, która ją ze mną zezwalała i zawsze jej orędowniczką była. W parę tygodni przyjechała pani sio-

stra w poselstwie, abym ją przeprosił; roześmiałem się i przystałem na to wiedząc, że takie koncesye z naszej strony bardzo się kobietom podobają, jednak było pod warunkiem, że będzie spokojnie siedziała i domem rządziła.

Przywozłem ją — ale wyjąwszy kilka dni z początku już spokojnej chwili pomiędzy nami nie było; Jmość się wciąż nudziła, chorowała, albo zrędziła na dzieci i sługi, domnie i gadać nie chciała, a gdym się z domu wydała, zaraz rozpisywała listy z żalami na moje grubiaństwo, którego już jej nie szczędziła, albo też sprostowała kogo z sąsiadów i przed niemi na mnie lamentowała. Gdy tak raz zaczęła skargi na mnie przed własnym bratem rozwodzić i szlochać, litość go zdjęła; widząc przytem że jakiś rańtuch siatkami obszywała, rzekł jej: Nie płacz Kasiu! już ja się zaraz jeszcze z Jegomością panem Szwagrem rozmówię i o tego grubiaństwach nie na żart napomnę; ale na cóż to tak pilnie robisz około tego rańtucha kiedy ci żyć robić nie dadzą?

— Na kulig braciszku. Proszonam w sąsiedztwo, tylko mój mąż za procesami odjedzie, a i u siebie trzebaby o czemś pomyśleć!

— Niepoprawiona! zawołał w gniewie brat i mimo oporu kazał jej rzeczy spakować zabrał ją do siebie do mnie napisawszy co i jak się stało. Wtedy podaliśmy o separację — ale w lat kilka sam pan Bóg nas separował, gdyż siedząc na rezydencji u brata hulac nie mogła, że złości z nudów i dawnych niewyczasów, a może też z przypuszczenia bożego umarła. Takie to były dwie moje nieboszeczki. Niech z Bogiem odpoczywają in aeternum Amen; rzekł staruszek i skłonił się. Myśmy się roześmiali, a ja rzekłem: tak bywało, jest i będzie — napiszmy się herbatką, popieliszmy fajeczki i pogawędzimy trochę... chodźmy spać.

Marya Pomezanska.

### BIBLIOTEKA STAROŻYTNYCH PISARZY

podług Wojcickiego. Tomów 6.

(Dokończenie).

Po tej arcy-ciekawej kronice następuje „Panowanie króla Jmci Stefana Batoroego, 1575 r.“ z rękopismów biblioteki Załuskich. Króciuchny urywek o wojnie z Gdańskiem, zajmuje niespełna 10 stronic. — Dalej idzie wy-

jęte z rękopismów po Adamie Naruszewiczu, na 15 stronicach: „Spisane kroniki o ziemi Wołoskiej, także i o hospodarach jej, od r. 1352, w roku 1566, w Jassiech.“ — „Rozmowy umarłych Polaków, w których różne, ile sekretniejsze, za ich żywota dzieje i okoliczności są zebrane.“ Są to rozmowy Jmci III z Jeremiaszem księciem Wiśniowieckim; Wydżgi z kardynałem Radziejowskim. — „Potwierdzenie przez Zygmunta Augusta wszystkim obywatelom i mieszkańcom miasta Witebska praw i przywilejów, od pierwszych królów i wielkich książąt im nadanych.“ 1547 r. dnia 21 lutego w Wilnie, po rusku. — „Przywilej Unii W. Ks. Litewskiego z koroną, d. 1 lipca 1569 roku. Unia Korony z Litwą, 4 lipca 1569. — „Korpus wojska na wojnę Turecką, za króla Jmci Michała. — Bibliografia. Wiadomość o rękopismie z XVI wieku, znalezionym na kościele niegdyś jezuitckim, a teraz benedyktynskim, w Pułtusk, udzielona przez ks. A. Załuskiego. Rękopism ten zawiera w sobie dyslogi polskie i łacińskie, tudzież inne dramatyczne utwory. — Nowo dodany: „Miesopust albo tragi-comedia na dni miesopustne 1622 r.“

Przegląd powyższy rzeczy znajdujących się w „Bibliotece starożytnej pisarzy polskich“ najlepszą jest skazówką jej użyteczności. Widzimy że znacznie pomnożyła ona liczbę materyałów do historii i literatury krajowej. Jeżeli nie wszystkie są jednorodnej wartości, to przynajmniej jako pomnik języka zasługują na uwagę. Wolelibyśmy wprawdzie, zamiast nowo wydanego Żywota Józefa przez Reja, który zajmuje sto kilkadziesiąt stronic, i oprócz rzadkości, żadnych innych zalet nie posiada, również jak zamiast kilku innych w podobnym rodzaju poezyi, widzieć pisma treści historycznej, wszelako i te przydać się mogą. Najwięcej znajduje się tu materyałów do dziejów wojen Szwedzkiej i Tureckiej, tudzież do poznania życia domowego i gospodarności przodków naszych. Życzyć należy żeby pan Wójcicki nie ustawał w tym przedsięwzięciu. Obfitość jest wielka pism nieznanych lub mało znanych dzisiaj, w których maluje się ruch umysłowy, jaki zwłaszcza w XVI wieku u nas panował. Wiersze, ac mizerne, lub nawet liche, pod względem poezyi, bardzo ważne są pod względem historycznym; tą formą bowiem przyoblekano wówczas opisy domowych czynów i wypadków. Niezmierną ilość broszur z czasów Zygmunto-wskich świadczy o mocno podniesionym w tedy umysłowym życiu narodu.



i spóźnie o przychyleniu się Porty do negocjacji i wysłania ambasadora na kongres. Czyniąc podobnie, rząd ma mieć zamiar utrzymania kursu giełdy. W Paryżu giełda wpływa przeważnie na wszystko. Z początkiem miesiąca, wszystkie figury polityczne zrobiły operacje na podwyżkę. Klęska siońska i wystąpienie z ministerium lorda Palmerstona pomieszały im szyki; giełda spadła. To też teraz chociaż wierzą że negocjacje do niczego nie doprowadzą i że wojna jest niechybna, starają się wszelkimi sposobami utrzymać kurs giełdy, aby likwidacja ich interesów odbyła się bez wielkiej straty. W tym celu Emil de Girardin obcina systematycznie komunikowane mu listy i przewija je o pokój.

Wejście flot sprzymierzonych na morze Czarne ma nie pociągnąć za sobą jak natężenie, wyjazdu ambasadorów rosyjskich z Paryża i Londynu. Cała rzecz ma się ograniczyć na danie tłumaczenia w duchu dziennika frankfurckiego. Dalszy obrot rzeczy zależy od kryzy ministerialnej angielskiej, której rezultat trudny jest do przewidzenia, przy zachodach partii Koburgskiej. Kluby polityczne londyńskie są w nadzwyczajnym ruchu. Jest to rzecz zwykła w Anglii, bo tam każdy człowiek rządowy ma swych klientów, którym przychodząc do władzy urząd rozdaje.

Mówiąc o Anglii muszę dodać, iż Francuzi skarżą się iż w Paryżu znajduje się obecnie wiele kieszonekowych złodziei angielskich, *pick-pockets*, sławnych ze zręczności, a korzystających z obecnej mody francuskiej, która nie umieszcza kieszeni pod połą surdutów jak to czyni jednostojna zawsze a utylitarna moda angielska. To mi przypomina zabawną rozmowę jaką miałem raz w Amsterdamie z jednym francuskim przedsiębiorcą oświetlenia miast gazem. Gdy mu wystawiał że Amsterdam, kładąc się spać o 10tej wieczorem i trzymając drzwi prawie otworem, nie potrzebuje jaskrawego oświetlenia ulic, on mi odrzekł: „oh! to nie racya; przysłał ja Amsterdamczykowi kilku naszych dobrych złodziei a oni ich rozumem i potrzeby lepszego oświetlenia ulic nauczą.“

Mówią że sprawa dotycząca ogłoszenia noty dyplomatycznej w *Débatach*, została uspioną. P. Bertin miał się ofiarować dowiedzieć, że rzeczoną notą zakomunikował mu jego korespondent wiedeński.

**Godzina 5ta.** Według ostatnich nowin, Reszyd pssa po klęsce synopskiej, zażądał od ambasadorów wprowadzenia flot na morze Czarne. Ambasadorowie zareferowali do swych dworów. Otóż zapewniają mnie, że dnia 13go Francya i Anglia przesłały rozkaz wprowadzenia flot, który to rozkaz ambasadorowie mieli odebrać w Stambule dnia 20. Do rozkazu było dodane polecenie skłonienia Porty do wysłania pełnomocnika na kongres. Dopiero około 27go dowiemy się co zrobili ambasadorowie, i czy posłali floty na morze Czarne.

### Paryż 25 grudnia.

Rząd francuski gniewa się na marszałka de Castellane, że zrobił awanturę w Lyonie, z powodu obawy wybuchnięcia episku. Pod dzisiejszym systemem gniew rządowy bardzo się pojmuje. Dziś wszystko dzieć się powinno w sekrecie, z przyczyny, że brak wolności druku daje wyobraźni publicznej pole do najnierozsądniejszych domysłów. Zdaje się jednak, że obawa powstania w Lyonie była usprawiedliwioną. Republikanie londyńscy korzystając z drogości chleba, uszczuplenia roboty, sąsiedztwa Szwajcaryi i niechęci Lyonczyków do armii, chcieli spróbować i dali hasło do działania. P. Bayer, dawny reprezentant, skompromitowany w zamachu paryskim d. 13go czerwca 1849 r. udał się ze Szwajcaryi do Lyonu dla wzięcia uczestnictwa w ruchu. Dawny malarz a zagorzały republikanin, p. Bayer, przybył pierwszy r. 1848 do Strasburga w czapce frygijskiej, czem wszystkich mocno przestraszył. Jego brat adwokat, również zagorzały republikanin, został wygnany do Algierji. P. Bayer dostał się do aresztu z wielu innymi; powstanie w Lyonie się nieudało. Republikanie paryscy sarkają na swych kolegów londyńskich że dali do niego hasło, ale twierdzą, że prądziej czy później powstanie stanie się podobnym. Kiedy się im zaprzecza, oni odpowiadają: „republikanie nie byli nigdy silniejszymi jak dzisiaj, jest ich przeszło 500 tysięcy i wszyscy są w zgodzie. Roku 1849 obafamucili ich arcybiskup paryski swą polityką i propagandą; obafamucito ich głosowanie powszechne i imperyalizm, brany zawsze we Francji za gatunek rzeczywistości; dziś wszystkie ułudy zniknęły. Republikanie mają fanatyzm, którego inne partye niemają; każdego dnia można znaleźć 50 republikanów, którzy odważą się na szaleństwo i śmierć. Republikanie fanatyczni nie są ani w Kajenie, ani w Algierji, lecz we Francji; wygnani należą do rządu gadułów republikanów których się nie żałuje“. Gdy im się mówi o armii, dodaje: „armia jest nieukontentowana; niedawno oficerowie w Lyonie zausili do opuszczenia pułku jednego oficera rodem z Korsyki, zarzucając mu szpiegostwo. Minister wojny nie im za to zrobić nie miał, lekając się obrażenia korpusu oficerów. Wyżsi oficerowie są rojalistami. Radziby oni, w razie dany, dokonać restauracji hr. Chambord lub hrabiego Paryża, ale republikanie tego im niedozwola. Francya musi przejść przez dyktaturę Ludwika Blanc“ (1). Republikanie twierdzą dalej, że drogość zboża ułatwi ich dzieło; że po departamentach zgłodniałe bandy napastują już dwory; że kryzys finansowa jest nieuniknioną; że ogłoszone bilanse banku są fałszowane itd. itd. Kto zna Francją, wie że

takie były zawsze gadania republikanów; lecz że rzeczywistość zawsze ich myliła. Jak na dzisiaj, jeden tylko wypaadek alarmujący zdarzył się z powodu drogości zboża i to w Paryżu. Onegdaj żołnierz strzeżący magazynu zbożowego, został ranny z pistoletu.

Wicie już o innej awanturze, tj. o pojedynkach syna p. Soulé, młodzieńca 20-letniego z księciem Alby, i ambasadora Soulé z margr. Turgot, z powodu zażartowania z ubioru dworskiego pani Soulé. Republikanie przywiązują znaczenie do tego zdarzenia, twierdząc, że w dzisiejszym systemie tylko małe zdarzenia mogą się stać wielkimi. *L'illustration* żartując z dworskich płaszczów, donosi, że Cesarz chiński przepisał dla swych dworaków ubiory i że sam ma ukazywać się ludowi z językiem (sekretarzem), z ramionami (strażą), z nogami (służącymi) i z kośćmi do gruchotania (nie-wolnikami). Mówią, że Napoleon III. ma zrealizować długie oczekiwania i dać tytuły niektórym dygnitarzom. Pp. de Morny i de Persigny mają dostać tytuł *Prince*; pp. Fould, Drouin de Lhuys, Baroche tytuł *Duc*; inni dostaną tytuł hrabiów, margrabiów, baronów itd. Nim to nastąpi i jeżeli to nastąpi, Cesarz ograniczył się na danie wielkiego krzyża Legii honorowej marszałkowi de St. Arnaud i mianowaniu prezesów i wice-prezesów Senatu i Ciała prawodawczego na rok przyszły. P. Larochehoucauld Doudeauville oznajmił w *la Patrie*, że nie myśli przyjąć godności senatorskiej.

Dekret cesarski zaprowadził zmiany w systemie banku kredytu nieruchomości. Zmiany te są uważane za szkodliwe dla banku, dlatego że są połączone z groźbą, iż w razie niepowodzenia, rząd zdekretuje inne banki gruntowe. D. 29 t. m. odbędzie się wane posiedzenie akcyjnaryuszów rzeczoności banku. Giełdziści powtarzają, że aby zwyciężyć trudności, bank gruntowy potrzebuje sprytu Mirsa lub Pereyry. Zdaje się, że Polacy sprzedali większą połowę akcji które posiadali.

Mówią znowu o modyfikacji w ministerium. P. de Persigny ma zastąpić p. Fould. Pogłoska ta już sto razy po Paryżu krążyła. Mówią także, że p. Fould poróżnił się z p. Drouin de Lhuys z powodu *Monitora*, któremu nie pozwolił drukować bez swjej wiedzy not, przysyłanych przez ministerium spraw zagranicznych.

*Souvenirs contemporains d'histoire et de littérature* pana Villemain, są bardzo czytane. Jest to piękna i interesująca praca. Między innymi opisuje ona sekret wyprawy r. 1812 na Rosyą.

Księżna Matylda rozpoczęła porę zimową koncertem. W braku dobrych oper Paryż bawi się koncertami. Koncerta w sali Herca są licznie uczęszczane. Kilku artystów instrumentalnych, między którymi Liszt i Thalberg, są spodziewani w Paryżu. Mają także przyjechać panie Sonntag i Stolz. Mimo słabego głosu, panie te robią pieniądze, bo w Paryżu głos czysty i przyjemny, choćby niewielki, jest zawsze drogo płacony. W dawnym Rzymie, jak świadczy Martial, źródłem bogactwa był śpiew, dziś tak w Rzymie jak Paryżu jest nim głos ludzki. Dla pokazania edytorom piękności piosenek Chopina, które ogłosi wkrótce p. Fontana, pani Viardot śpiewać je będzie w napół prywatnie zebraniu. P. Albert Graymala ukończył już życie Chopina. Między szczegółami życia tego znakomitego polskiego artysty, znajduje się wzmianka o odpowiedzi, która świadczy o dowcipie i rozumie Chopina. Gdy przed r. 1830 Chopin bawił w Berlinie, odcierał się codziennie o Niemców gniewających się, że Warszawa stawiała pomnik Kopernikowi i twierdzących, że nasz astronom rodząc się w Toruniu, powinien być uważany za Prusaka. Na to Chopin odrzekł z wrodzonym sobie dowcipem: „Według waszego rozumowania, Jezus Chrystus rodząc się w Judei, powinien być uważany za Turka“. Odpowiedź ta zrobiona przez szesnastoletniego młodzieńca, zbiła z tonu ciężko uczonych Berlińczyków.

Mówią znowu o bliskości koronacji.

P. Lehon, syn dawnego ambasadora belgijskiego, był podany przez p. de Morny na członka *Jockey-Club*, lecz nie został przyjęty. P. Lehon po 2gim grudnia sprawował obowiązki sekretarza pana de Morny, a potem był przez niego mianowany audytorem Rady stanu. P. Lehon na własne żądanie, przewodniczył wyprowadzeniu jenerałów wygnanych z Ham do Belgii.

### Braila 14 grudnia.

Związek z prawym brzegiem Dunaju zupełnie przerwany, i gdyby ostatni statek parowy Lloyda nie był otrzymał wyjątkowego pozwolenia przybycia do brzegu tureckiego pod Tulczę dla zabrania z sobą podróznym, byłby zapewne na długo pozostał musiał w Dobrudży owem bagnistem poberezu Bułgarskim przy ujściu Dunaju do morza, i zeczywiście na ostatniej kończył europejskiego świata. Długo by to było opowiadać wszystkie moje zdarzenia podrózne, nadmienić tu tylko muszę, iż w Dobrudży ani między Turkami ani między osiedlonymi tam Tatarami nie ostygł ani na jotę zapale, pomimo wszystkich trudów wojennych. Najmocniej mi zaś zadziwiło, a czemu nie śmiałem dawniej dawać wiary, iż pod Tulczę stałem jakie 400 Lipowianów walczących w szeregach tureckich przeciw Rosji. (Jestto sekta kościoła wschodniego, która prześladowana w Rosji z powodu swojego

odszczepieństwa, wyniosła się oddawna do Bułgarii, a po części utrzymuje się i w Wołoszczyźnie). Dowiedziałem się przytem, iż głębiej w kraju we właściwej Bułgarii, wielu chrześciań bułgarskich stanęło z bronią w ręku po stronie Turków. Wprawdzie nie widziałem ich, a w Dobrudży mało stoi wojska tureckiego. W Izakczy oboruje podobno 7,000 ludzi, załoga Tulczy wynosić ma 2,500, a w Maczynie nie ma więcej nad 2 000 Turków w większej części jazdy. Mała ta liczba nie byłaby w stanie oprzeć się skutecznie Rosyanom, gdyby przyszedł do stanowczego ataku na prawe brzegi Dunaju, ale Turcy wszystką swoją nadzieję pokładają na Sylistryi, a osobliwie na Warnie, której fortyfikacje mają być wzorowe. Ngdy jeszcze Turcy nie postępowali sobie tak po ludzku z chrześcianami jak w teraźniejszej wojnie, za najmniejszy gwałt wyrządzony mieszkańcom czeka żołnierza okropne bicie; rekwizycye tylko wojskowe są prawdziwym utrapieniem i każdemu gospodarzowi czy on Turek czy chrześcianin zabierają dziesiątą część siana, jęczmienia i owsa i płacą połowę, a na drugą połowę wydają bony.

Kiedym przybył do Braiły, pułk wołoski, który dawniej stał załogą w Bukareszcie nadciągnął właśnie. Jenerał Engelhardt odbył jego przegląd, po którego skończeniu miał przemowę wojenną do żołnierzy, oddawał im pochwały, osobliwie artylerji wołoskiej za jej ewolucyę z 8 działami, i rozdano potem w imieniu księcia Gerczakowa po rublu srebrnym na żołnierza, a po 2 na podoficera. Ale oficerowie nie byli już krajowcy, lecz w większej części Rosyanie.

W Braiile i Galaczu stoi teraz nie więcej nad 10 000 Rosyan, a jednak w samej Braiile 18 już lazaretów urządzono, z których wprawdzie dotąd 2 tylko napełnione chorymi, reszta pozakładana po domach prywatnych, czeka jak się zdaje innych wypadków. A za prawdę przygotowania takie nie wróżą pokoju! Z wojennych szalup rosyjskich stoją tylko cztery o 8 działach pod Braiłą, a dwie inne popłynęły w górę ku Maczynowi, nie wiadomo w jakim celu \*). Z czterech bowiem odnóg, na które się Dunaj dzieli powyżej Braiły można było wybrać inną, nie konieczną tę, która pod Maczyną prowadzi. Rosyjski żołnierz zdaje się być nieco w obawie, kozacy tylko kupkami puszczają się za Dunaj niekiedy, napadają na posterunki tureckie, pładują jąśli mogą, a czasem i głową nadkładają śmiałości. Domyślają się, że tedy Rosyanie przeprawić się zechcą przez Dunaj; bawi tu właśnie ktoś, co dokładnie zna Bułgarię i utrzymują powszechnie, że on na przewodnika naznaczony.

Wiedeń 27 grudnia. W ostatnich czterech dniach reprezentanci Austrii, Francji, Anglii i Prus odbyli kilka narad w kwestyi wschodniej. Z tego powodu przypuszczają, iż Porta gotowa jest przyjąć pośrednictwo. Utrzymują że Porta odrzuciła propozycyę zawieszenia broni, lecz okazała się gotowa do nadesłania na konferencyę pełnomocnika swego. Zasadą tych konferencyj według umowy czterech mocarstw, mają być następujące cztery punkta: 1) Utrzymanie terytoryalnych granic i niepodległości państwa tureckiego, 2) koncesye ołomunieckie i zmodyfikowana nota wiedeńska stanowiąca podstawę nowego traktatu, wszystkie dawniejsze traktaty rosyjsko-tureckie pozostają w swjej mocy, 4) po zawarciu pokoju Księstwa Naddunajskie opuszczone będą przez wojska rosyjskie.

N. Pan celem wynagrodzenia długi i wierniej służby wojskowych niższego stopnia jako żołnierzy i podoficerów c. k. armii, nakazał rozporządzić co następuje pod względem użycia wysłużonych wojskowych tych stopni w służbie cywilnej. Przeznaczone są im wyłącznie posady sług i wyżnych przy wszystkich urzędach i biurach krajowych rządowych i podobnych rządowych zakładach skoro takowe zupełnie lub w części kosztem skarbu są utrzymywane; powtórnie posady sług i pomocników i całej niższej służby wykonawczej przy kolejach rządowych zakładach pocztowych i telegraficznych, przy urzędach górniczych, leśnych i sliarnych, przy fabrykach skarbowych i t. d. jeżeli do sprawowania tej służby nie potrzeba innych wiadomości prócz czytania, pisanie i rachowania, tudzież praktycznej wprawy do właściwych czynności, a którą da się nabyć z łatwością. Wojskowi uwolnieni być mają od przepisanego dla reszty służby cywilnej praktykowania, a gdyby się bez takowego obejść nie mogło, czas tej praktyki ma być jak najkrótszy. Aby wojskowym dać sposobność nabycia tej praktyki jeszcze w czasie czynnej służby wojskowej, może im być udzieleny urlop 6-miesięczny z pozostawieniem płacy im przypadającej. Komisya pod nadzorem naczelnej komendy wojskowej w Wiedniu istnieje mająca utrzymywać będzie spisy tak wakujących posad powyższych jako i kandydatów o nie się ubiegających. Organem gminne obowiązane są również uwzględnić wojskowych i personale służby połowej leśnej, straż uliczna, targowa, straż bezpieczeństwa wybierana, być ma osobliwie z wysłużonych podoficerów. Jeżeli takowe posady przyjdą do obsadzenia, gminy winny się zgłaszać do naczelnika kraju celem wymienienia

\*) Donieśliśmy już, iż usłowano tam się przeprowadzić, ale nie daremnie. (F. B.)



nie indywiduum do wakującej posady sposobnego. Szczególny wzgląd znaczących zakładów prywatnych na wysłużonych wojskowych pocztytnym im będzie za zasługę. Przy udzielaniu porzebiebiorcom i towarzystwom konsensów na przyszłość, warunk ten umieszczony będzie w statutach obowiązujących.

**Księstwa Naddunajskie.**

*Srbske Novine* pismo urzędowe w Belgradzie, które w ostatnich czasach starało się unikać wszystkiego, c. b. stanowisko rządu na tę lub ową stronę w sprawie wschodniej wyjaśniać była zdolne, w d. 17 grudnia oznajmiło, iż między rządem serbskim a W. Portą najlepsza panuje przyjaźń, a tym sposobem zaprzeczyło owym wszystkim pogłoskom o bliskim zajęciu Serbii wojskami tureckimi. Natomiast w kraju panują dwie opinie. Lud prosty sposobiony od dawna przez księży, wygląda zbawienia od Rosyi, stronniostwo reformy zachować pragnie neutralność i wzrost wpływu zabobudniego, pod którymby się wyobrażenia francuskie rozwijać mogły. Książę wychyla się na stronę Turcji, której zawdzięcza swoją godność, a zwłaszcza od zjawienia się Obrenowicza w obozie rosyjskim w Bukareszcie, lęka się bardziej jeszcze obudzonych tego ostatniego pretensyj do miły książęcej, którym Rosya sprzyjać się zdaje. Przypomnieć tu należy, iż w święt. Andrzeja wypuszczona była modlitwa za cesarza rosyjskiego, gdy tymczasem odmówiono ją za Sułtana. Piszą więc *Novine*: Z okazji zebrania się taboru wojsk tureckich na granicy bośniackiej, złożyli głosy dawały się słyszeć, iż Serbia i rząd Księstwa, popadły w niełaszkę u W. Porty, i że wojsko tureckie zamysła wkroczyć w granice Księstwa. Jak dalekimi są od prawdy podobne wieści, dowodem pomiędzy innymi pismo W. Wezyra do tutejszego Muharego Izzeta paszy; którego odpis wierny udzieliło tutejszemu rządowi. Z treści onego okazuje się, iż „wojsko z Bośni zajęło cytadelę Wyszehradzką i inne punkta pograniczne jedynie w celu strzeżenia granic“; wystarczy to zapewne na zabicie kłamliwych pogłosek. Oprócz tego I zet otrzymał nakaz „zapewnić księcia i rząd serbski o przychylności W. Porty i życzyć aby Serbia i rząd jej mogły być spokojnej myśli“.

*Gazeta Zagrzebska* z d. 24 b. m. podaje wiadomość z nad granicy Czarnogórskiej, iż śledztwo przeciw zbiegłym senatorom czarnogórskim zakończono zostało i po cał nocnej naradzie zapadł wyrok skazujący Piotra Piotrowicza, Martynowicza i Kukę przekonanych o zdradzie kraju i zamach na życie księcia, a z kraju zbiegłych, na wygnanie, wyjęcie z pod prawa i zabór majątku na rzecz skarbu. Krewni ich którzy wraz zbiegli mogą po ostatni g. dnia r. b. (v. s.) do ojczyzny wrócić, wrzecie zaś nieuczynienia temu zadosyć, majątek ich zabranym również na skarb zostanie; każdego kto przybiegł dawał pomoc, przytułek lub radę, czeka kula. Wyrok ten potwierdzony przez księcia Daniela odczytany był ludowi. Zbiegi przebywają w Kotarze w Dalmacji dokąd przybył z Zarympor. bar. Mamula. Z Kotaru donoszą o wzmocnieniu sił tureckich na granicy czarnogórskiej przez red. sów; regularnego żołnierza mało tam stoi. Wojsko wszystko dobrze uzbrojone, broni wyłącznie z fabryk angielskich. Pułkownik rosyjski Kowalewski który już dawniej jeździł do Czarnogóry w misji politycznej, wyjechał tam również w sobotę wieczór. Jawny cel tej podróży jest powiezenie darowanych przez Cesarza W. Rosyi sprzętów kościelnych. Pułkownik przed wyjazdem swoim widywał się z adjutantem księcia Daniela.

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

W Wiesbaden w księstwie Nassauskim, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty przez JW. Hr. Adama Grabowskiego, porucznika gwardyi n. króla pruskiego, dziedzica dóbr w W. Ks. Poznańskim, z Księżniczką Jadwigą Lubomirską, córką JJOO. Księżnej Katarzyny z Hrabów Tolstojów i Konstantego b. jenerala-lejtnanta wojsk cesarsko-rosyjskich.

*Gazeta Pragska* opisuje szczególny wypadek, jaki się zdarzył pod Taborem w d. 13 grudnia. Dziewka z młyna w Celkowicach chcąc wody zaczerpać z przerebli rzeki Lużnicy na 80 może kroków przed młynem, posliznęła się i wpadła pod lód, gdzie prąd wody nagły spadek ku młynowi mający, popod lód ją poniósł przez jaży. Nieszczęśliwa przeszła przez dwa koła młyńskie, a przy trzecim zastawionem miała tyle jeszcze przytomności, iż chwyciła za klepki koła i niejaki czas zdołała się utrzymać nad wodą, ale krzyk jej lubo słyszany był na garbarzach w Taborze, nie był słyszany w młynie z powodu hałasu kół, i dziewczka straciwszy resztę sił, poszła pod czwarte

koło w ruchu będące, które zaparłszy się o nią, stanęło. To dopiero zwróciło uwagę młynarza i parobków jego, którzy niemogąc koła na nowo poruszyć, szukali w wodzie kijem i na jakiś przedmiot utknęli. Musiano więc dla usunięcia go dźwignąć ciężkie koło młyńskie, i jakież było zadziwienie młynarza, kiedy wyciągnięto ciało służącej. Posłano natychmiast po lekarza, który po wielu trudnościach przywrócił utopioną do życia, mimo, że twarz jej całkiem już była sina i 12 minut bez przerwy leżała w wodzie, a całe ciało niezmiernie stłuczone i pokaleczone.

Przyjechał do Krakowa od dnia 29 do 30go grudnia: — Walenty Głowicki z Pogwizdowa. Ignacy hr. Dembiński z Bochni. Edward Homolacz z Wiednia. Kazimira Sokulska z Dąbrowi. Fryderyk Faust, Tadeusz Prilcocki z Lwowa. Wyjechał: Michał Petroszon do Wiednia. Łukasz Dobrzański, Roman Dobrzański do Zająmu. Józef Zenker do Lwowa. Roman Hubicki, Teodor Kłosowski do Polski. Napoleon hr. Bobrowski do Chorkowki. Julian Gorczyński do Stryszowa.

**Kurs papierów publicznych i pieniędzy.**

Wiedn. Kurs telegraficzny z dnia 30go grudnia: — Metaliki 5-pr. 93<sup>3</sup>/<sub>16</sub> — Metaliki 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-pr. 82<sup>3</sup>/<sub>16</sub> — Metaliki 4-pr. 73<sup>3</sup>/<sub>16</sub> — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-pr. 49<sup>3</sup>/<sub>16</sub> — 1-pr. 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub> z ciągu. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 116<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. — Londyn 11 kr. 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. — Paryż 136<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. — Akoye Bankowo 1377. — Akoye kol. żel. póła. Ferdyn. 2365. — Pożyoska z r. 1751 lit. A. 97<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. B. 116<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. Ost-Dorau Dampfch. 609<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. Kurs krakowski 30go grudnia. Banku. austr. z. 92 p. 91. — Pruski kurant 105, p. 104<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. — Ruble srebne nowe al pari. — Cwancygiory nowe z. 107, p. 106<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. — Cwancygiory stare z. 106<sup>3</sup>/<sub>16</sub>, p. 106<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. — Imperyały z. 34 10, p. 34 7. Dukaty austr. i holend. z. 19 15 p. 19 12. — 20frankowe z. 33 26 p. 33 18. — Listy zast. pol. bez kup. z. 97<sup>1</sup>/<sub>2</sub> p. 97. — Listy Zast galic. bez kupon. z. 91, p. 90<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Kurs lwowski z d. 27 grudnia. Dukaty holend. 5 s. 20 kr. — Dukaty ces. 5 s. 24 kr. — Półpopyał ros. 9 s. 24 kr. — Rubel ros 1 s. 49 kr. — Talar pruski 1 s. 41 kr. — Polski kurant i pigoczdówka 1 s. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — s. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — s. — kr. — Dawano za 100 s. — kr. — Żądano s. — kr. — Kurs wiedeński z d. 29 grudnia. Metaliki 93<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. — Nowa pożycz. 82<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. — Akoye Banku wiod. 1382. — Akoye kolei żel. szl. 234<sup>3</sup>/<sub>16</sub>. Agio od złota 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, od srebra 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. — Oblig. uwoln. grunt. 91<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Kurs wrocławski z d. 29 grudnia. Banknoty austr. 87<sup>1</sup>/<sub>2</sub> s. — Banknoty polskie 96<sup>1</sup>/<sub>2</sub> s. — Listy zastawne polskie dawne 93<sup>1</sup>/<sub>2</sub> s. — nowe 97 z. — Listy zastawne poznańskie 4-pr. 104 z. — d. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-pr. 96 z. — Kolej Krak.-górnio-szląska —.

**URZĘDOWE Kundmachung.**

[N. 24.872.] Bei der am 16ten Dezember d. J. vorgenommenen Verlosung deutscher Münzscheine, ist die Serie Buchstabe R. 7. der Scheine à 10 kr. gezogen worden.

Hiernach kann jeder mit dem Buchstaben R. 7. bezeichnete deutsche Münzschein à 10 kr. vom 16ten Februar 1854 angefangen binnen 2 Monaten gegen sechs Kreuzer in Silber und 4 Kreuzer in Kupferscheidemünze bei der dazu bestimmten Verwechslungskasse in Wien (Singerstrasse, im Bankgebäude) und bei dem Landeshaupt- (Einnahms-) Kassen in den Kronländern umgewechselt werden.

Ubrigens werden diese verlostten Münzscheine nach Ablauf der obigen Frist gleich den nicht verlostten bei allen öffentlichen Kassen noch fortan statt Baaren angenommen.

Dies wird zufolge Weisung des hohen Finanz-Ministeriums vom 19ten l. M. Zl. 20,652 F.-M. zur öffentlichen Kenntniss gebracht.

Krakau am 23ten Dezember 1853. Franz Graf Mercandin, k. k. Landes-Präsident.

**Obwieszczenie.**

Przy przedsięwziętym w dniu 16 grudnia b. r. losowaniu niemieckich biletów zdawkowych, wyciągnięta została serya Litera R. 7. biletów po 10 krajcarów.

Według tego może każdy niemiecki bilet zdawkowy po 10 krajcarów literą R. 7. oznaczony, od dnia 16 lutego 1854 poczynając, w przeciągu dwóch miesięcy na 6 krajcary w srebze i 4 krajcary w moniecie zdawkowej miedzianej w przeliczonej na ten cel do zmieniania kassie w Wiedniu (Singerstrasse w gmachu bankowym) i w kassach głównych krajowych (kassach poborowych) w krajach koronnych być wymieniony.

Zresztą przyjmowane jeszcze będą zamiast gotówki wspomniane wylosowane bilety zdawkowe po upływie powyższego terminu odpowiednio niewylosowanym we wszystkich publicznych kassach.

Co niniejszém w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerium finansów z d. 19 b. m. N. 20,652 do publicznej podaje się wiadomości.

Kraków dnia 23 grudnia 1853. Franciszek hrabia Mercandin, Prezydent c. k. Rządu krajowego.

**Przegląd Polityczny.**

Wiedeń 28 grudnia.

o Powrót N. Pana odłożony został na dni parę. Zdaje się wszakże, że nastąpi przed nowym rokiem.

Powrót lorda Palmerstona do gabinetu, jest uważanym za oznakę, że gabinet angielski stracił nadzieję wprowadzenia Francji w otwartą walkę z Turcyą (?) i że polityka pokoju przemoże. Wczoraj to mniemanie było ogólnem w tutejszym dyplomatycznym świecie.

Z Carogrodu nic nowego. To tylko pewna j. k. wam doniosłem, że 17go floty stały w Bosforze. Poseł francuski przemawiał silnie za negocyacyami na podstawie noty i projektu z Wiednia. Pan de Bruck wspierał go całemi swojemi siłami.

Poselstwo rosyjskie otrzymało wiadomości z dnia 25go z Bukaresztu przez Hermansztad, które donoszą, że pod Krajową jest już około 30,000 ros. wojska.

Wiedeń 29 grudnia.

o Wiadomość z Carogrodu z 17go którą wam przesłałem przed dwoma dniami, była wczoraj przedmiotem rozmów w salonach dyplomatycznych i pokazała się dziś dopiero w tutejszych dziennikach. Przeszła ona jak wiecie przez Semlin. Parowiec *Lloyda* mówiono że przybył dziś do Tryestu i że przywiózł jej zupełne potwierdzenie. Pozostanie znowu w zapytaniu, czy Rosya na propozycyę Turcyi przystanie.

Z teatru wojny to tylko pewna, że tak pod Braiłą jak pod Krajową wojska rosyjskie do zaczepnej gotują się walki.

Mojem zdaniem Rosya nie wprzód przystanie na układy, aż Turków z Kalafatu na prawy brzeg wyrzuci.

Od dwóch dni mamy tu sieżne i zimne powietrze. Sniegi się pokazały na ulicach.

Lord Westmoreland dał wczoraj świetny wieczór.

*Gazeta Kronstadtzka* donosi, iż na drodze nadzwyczajnej otrzymała wiadomość o zbombardowaniu Maczyn przez Rosyan w dniu 15 grudnia i przekroczeniu Dunaju przez wojska rosyjskie na czterech punktach w dniu 18 grudnia to jest w imieniu Cesarza Mikołaja. Tymczasem wiadomość ta nie jest inna, prócz doniesioną już poprzednio przez nas o rzeczywistym ataku Rosyan na Maczyn, który wszakże pozostał bez skutku. List, który w tym względzie w tej chwili odebraliśmy, podaje niejaki szczegół tej bitwy. Zbombardowanie Maczyna ma się ograniczać na spaleniu kilku spichrzów za miastem.

Korespondent nasz wiedeński nadmieniał powyżej o nowinach ze Stambulu pod dniami 19tym b. m.; a lubo wa czwartek nie była nadeszła jeszcze wiadomość o przybyciu parowca do Tryestu mogącego przywieść ze sobą listy z 19go, wszakże kilka pism wiedeńskich mówi również o wiadomościach z d. 19go, wedle których rozpoczęto układy w Stambule na podstawie ostatniej noty zbiorowej czterech mocarstw w Wiedniu ułożonej, i że układy te idą podobno dość dobrze, lubo nic pewnego w tym względzie wiedzieć jeszcze nie można.

*Kreuzzeitung* powtarza dziś jeszcze swoje wczorajsze doniesienie o mobilizacyi wojsk rosyjskich, i pisze w tym względzie: „Podana wczoraj przez nas wiadomość, iż N. Cesarz Rosyjski nakazał powszechną mobilizacyę swojej armii, potwierdzoną nam dziś została znow z innej strony. Przylętno donoszą nam z Petersburga, iż w tych dniach otwartą proklamacyą cesarską do wszystkich rządów gubern. wydaną będzie, w której wspominając zaszczytnie o gorliwości i gotowości ofiar ze strony gubernaj, które już dawniej mobilizowały się, największe pochwały są oddawane patriotyzmowi ich w obecnem z mobilizowaniu. Nadmieniamy tu, mówi dalej *Gazeta Krzyżowa*, że cesarsko rosyjski korpus gwardyi nigdy nie bywa mobilizowany, zostając zawsze na stopie wojennej. Po skończonej mobilizacyi, Jego Cesarska Mość będzie miał do rozporządzenia armię złożoną z 2,226,000 ludzi z tysiącem blisko dział na 125 baterij rozdzielonych.

*Szląska Gazeta* donosi z Wiednia, jakoby według nadeszłych z Tyflisu wiadomości z 2go b. m. Rosyianie mieli się już połączyć z Persami (?); że naczelnie dowodzącym 30,000cennej armii posiłkowej perskiej mianowany został rosyjski jenerał Jermoff. Beglerbegowie nadgranicznych perskich obwodów, otrzymali stosowne rozkazy, aby czynili wszelkie przygotowania na pomieszczenie większych mass wojska. (Za prawdziwość tych podań ręczyć niebędziemy).

*Fremdenblatt* w tych słowach donosi o powrocie lorda Palmerstona do gabinetu: „Otrzymujemy z Londynu nadzwyczajną drogą pewną wiadomość, że lord Palmerston obejmuje napowrót stanowisko swoje w gabinecie. Polityczna ważność tego wypadku wzrasta w obecnej chwili z tego zwłaszcza względu, że wedle powszechnego mniemanie, powrót tego męża stanu jedynie w skutku pewnych uczynionych mu koncesyj nastąpić mogło, koncesyj, które zapewne na dalszą politykę angielskiego gabinetu stanowczy wpływ wywrą. W tym samym duchu pisze nasz korespondent paryżki, który nadto donosi, że 13go b. m. wyszły z Paryża i Londynu rozkazy wpłynięcia flot na morze Czarne.

**SPOSTREŻENIA METEOROLOGICZNE.**

| Dzień. | Godzina. | Stan baromet. w mierze per. sprowadz. do 0° Reaumura. | Stan ciepla wódz. Reaumura. | Prędkość pary wodnej w powietrzu przy 0°. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan niebieskiej chmury. | Widzialność w powietrzu. | Wielkość term. w ciągu dnia. |
|--------|----------|---|-----------------------------|---|------------------------------|--------------------------|--------------------------|------------------------------|
|        |          | od  | do                          |   |                              |                          |                          | od do                        |
| 29     | 2        | 30 544  | 5 6                         | 1 14                                      | południowy słaby             | pochmurno                | śnieg                    | - 5 0                        |
| 10     | 3        | 107   | 7 2                         | 0 99                                      | " "                          | " "                      | " "                      | " "                          |
| 30     | 6        | 954   | 7 4                         | 0 78                                      | " "                          | poгода z hmurami         | " "                      | " "                          |



Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Piędziaki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. KRAJU kwartalna razem przesyłka pocztowa 5 złr. m. k. PRAK dopłata

Przyjmuje się w Księgarni J. ZERA CEMERA przy Głównym Ryнку Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się fra o pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

EWIDENCJE dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza politycznego za jednorazowo umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą następną rządową.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 2 grudnia.

Dalszy ciąg Cesarskiego patentu z dnia 8 listopada 1853 r.

§ 13. Kto w przepisany terminie nie zgłosi się z produkcją, będzie uważany tak, jak gdyby na przednieśnienie swojej wierzytelności z hypoteki gruntowej, na hypotekę kapitału indemnizacyjnego, w porządku pozycyi hipotecznej, jaką w księgach gruntowych zajmował, zezwolił. Nie zgłaszający się taki, nie będzie więcej...

W razie spornej leżytości, al... zastósowane

§ 14. Na... da zbierane, wane, i każ... cellaryi sąd...

§ 15. Po... szania się, i nowy termin będą: Właśc... indemnizacyi, go, mianowa... wszyscy, któ... sądu zgłosili, wienia się w... ażeby się za... menta, żądani...

§ 16. Wro... (wyjąwszy p... drodze, postę... pierwotnych... prawnym usku... wym czasie a... czenia rzeczy... szy doręczenie... były.

§ 17. Jeże... udowodniony... mianowany b... ad actum.

Jeżeli o w... kilka stronami... nóm posiadani... powinny sądo... wspólnego pe... znaczony będa...

actum, i na termin wezwany. Jeżeli dobra znajdują się w sekwestracji, sekwestrator również powołany być winien.

§ 18. Jeżeli dobra poddane są substytucji, wezwany być powinien oprócz właściciela i substytut, albo kurator substytutu jeżeli istnieje.

Tak samo postąpione będzie w wszelkich przypadkach, czasowego używania przychodów; i w takim razie wezwani będą, używający przychodów, i właściciel, albo postanowiony do pilnowania praw jego zastępcą.

§ 19. Razem z zawezwaniem tych wierzycieli, którzy w terminie przepisany z pretensjami swojemi zgłosili się, nakaże sąd sporządzenie wykazu tabularnego wszystkich na dobrach hipotekowanych ciężarów, i subintabulowanych pretensyi, który to wykaz, służyć ma dalszej pertraktacyi za podstawę.

Występujący w czasie audyencyi z twierdzeniem, że tymczasem zasły jakie zmiany w stanie tabularnym dóbr, powinien twierdzenie to udowodnić.

§ 20. Jeżeli jeden lub kilku zawezwanych interesantów, nie stają w terminie na audyencyi, sąd przed przystąpieniem do czynności sprawdzi, czyli wezwanie ich dopełnionem było jak się należy.

a) Jeżeli dowodów wręczenia brakuje, należy z stronami które się stawiły o ile można czynność rozpocząć, wszakże audyencya będzie odroczone i strony stawające, zawiadomione będą natychmiast o dniu i godzinie do których odroczone będzie, a to na drodze protokołu który podpisać powinny, niestawające zaś, na drodze § 16 przepisanej.

b) Jeżeli która z ostatnich stron nie stawi się na audyencyi mimo jej odroczenia, i dowodów dopełnionego wręczenia brakuje, postąpić należy z stronami stawającymi podług przepisu lit. a) i audyencya raz jeszcze wprawdzie odroczyć, ale na nią nie mają być więcej wzywane strony podwakość nie stawające, lecz mianowanemi będą na ich ryzyko i koszt kuratorowie, o czem strony edyktalnie zawiadomione zostaną.

c) Wnioski stron na piśmie nie będą uwzględnione.

§ 21. Jeżeli wręczenie wezwania dopełnionem zostało jak się należy, a mimo to wierzyciel, ani osobiście ani przez pełnomocnika nie stawi się, to będzie tak uważany, jak gdyby na przednieśnienie swojej wierzytelności z hypoteki gruntowej, na hypotekę kapitału indemnizacyjnego, w porządku pozycyi hipotecznej jaką w księgach gruntowych zajmował, zezwolił (§ 27).

Gdyby Japonia i Chiny, ściślej się spłoty z handlem i kulturą zachodu, wtedy punkt środkowy historycznej kultury, przypadłby w północnej Ameryce, bodaj czy nie w Bostonie? a Europa upadłaby podarciem amerykańskiej oświaty, równie jak wschód, który dziś zachodowi hołduje. Gdyby zaś Oceania większą osiągnęła ważność a północna Ameryka koleje rzuciła do zachodnich swych brzegów, wtedy San Francisco byłoby najgłówniejszym miastem świata.

Nie chcąc dowodzić, że jedynie położenie jeograficzne, wybór punktu środkowego każdego państwa rozstrzyga, niemniej jednak jest pewnym, że historyczne życie ludów materialnej szukając sobie podstawy, natchnieniem jakimś właśnie to miejsce za środek całości obiera, skąd najwygodniej i najnaturalniej na periferią swoją działać może.

Wewnętrzny rozwój dziejów wychodzi ze społecznego życia ludów, z narodowego charakteru, ale duch ten potrzebuje ciała i tylko pod przyjaznemi stosunkami jeograficznymi skutecznie rozwijać się może. Niezgody między Danią i Szwecyją wynikły z historycznego i narodowego stanowiska stron obudwóch, lecz że prowincye niemieckie nieprzedzierzgnęły się w duńskie, przyczyną jest odległość Kopenhagi, która z pełną energią, siły na owe Księstwa, przyciągane zresztą działaniem dośrodkowym Hamburga i Niemiec, wywierać niemoże.

Ten sam stosunek zachodzi pomiędzy Norwegią i Szwecyją. Norwegia podzielona na wiele nizin niemając środkowego punktu, raz podlega Danii, to znowu południowej Szwecyi, które w Kopenhadze i Sztokholmie punkt swój środkowy znalazły. Większa od Szwecyi Rosya przyciągnęła ku sobie Finlandyą, Inflanty i Kurlandyą, i skleiwi...

Wierzyciel taki, traci oprócz tego prawo wnoszenia opozycyi i czynienia prawnie, przeciw wszelkim przez strony stawające, w duchu § 5 Patentu z d. 23go września 1850 zawartym układom, pod warunkiem, że pretensya jego, w tej samej pozycyi hipotecznej, na kapitał indemnizacyjny przeniesioną zostanie, albo też, że wedle przepisu paragrafu 27 na hypotece gruntowej pozostała.

W razie spora o rzeczywistość pretensyi, albo o jej hipoteczną pozycyą, sąd postąpi; sobie wedle przepisów §§ów 37 i 38.

W razie spornej leżytości, al... zastósowane

§ 14. Na... da zbierane, wane, i każ... cellaryi sąd...

§ 15. Po... szania się, i nowy termin będą: Właśc... indemnizacyi, go, mianowa... wszyscy, któ... sądu zgłosili, wienia się w... ażeby się za... menta, żądani...

§ 16. Wro... (wyjąwszy p... drodze, postę... pierwotnych... prawnym usku... wym czasie a... czenia rzeczy... szy doręczenie... były.

§ 17. Jeże... udowodniony... mianowany b... ad actum.

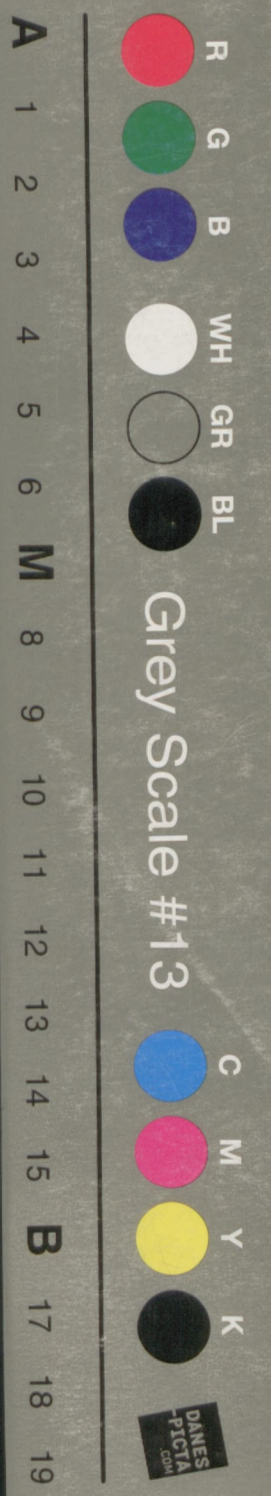
Jeżeli o w... kilka stronami... nóm posiadani... powinny sądo... wspólnego pe... znaczony będa...

Wierzący swoją m... rozwój polityczny, i ogniami siły, lecz... mieć przestrzeń... ea, jeżeli ma wy... lic się musi.

oi Paryża, w bli... północy przewa... niem swoich ustaw, Paryż zabezpiec... go linie ciągną się... wsze Francya ku... zabiegom zdoby... e, zwycięzka bo... ną, lecz ani Włó... Paryża w czasach... am natura inne li...

nie siły ciężkości zakreśliła, unieważniające wpływy nadsekwanskiej stolicy. Francya ideami swojemi zawładła nad Europą, gdyż rozpowszechnienie się jęz. jej jęz. jej atrakcyjną rozszerzyło i wzmoгло.

Ideę ciężkości siły w ciśniejsze nawet literackie i przemysłowe koła przesiedlić możemy, wszędzie bowiem przedstawia się prawo, że wyższa siła umysłu, nad mniejszym lub większym władą zakresem, a to tém silniej, im przyjaźniejszymi jęz są jeograficzne stosunki. Humboldt tylko w Paryżu, tem ognisku coraz świeżych idei mógł się otoczyć sławą, i nad całym obecnym pokoleniem zawładnąć berłem swęj wiedzy. W mniejszym prowincjonalnym mieście nigdyby Humboldt nie stał się człowiekiem historycznym, Berlin nawet nie wystarczyłby mu, i tylko w Paryżu mógł coś znakomitego dokonać. Gdyby Hora-



CZĘŚĆ SIŁA PRZYCI

Odkrycie Ind... stosunek zach... downi świata. ... ści padała z P... punkt atoli śre... Niemcy i Niderl... go własnością. W pośrodku leżące, nie hiszpańskie posiadłości, tak jednak siłę atrakcyjną linii przerywały, że siła ta na wschód i zachód zupełnie ustała. Kolonie stając się bodźcem rozwoju stosunków handlowych, przerzuciły punkt środkowy historycznego wpływu do północnej Holandyi, a następnie, gdy się Ameryka najważniejszą stała kolonią zaeuropejską, do Anglii. Londyn leży w środkowym punkcie stałych lądów, a położenie to fizyczną jest podstawą jego siły atrakcyjnej. Londyn jest zatem pod każdym względem stolicą świata, gdyż będąc osią przemysłowego koła, na wszystkie strony najskuteczniej działać, i siłę swoją ogniskiem zestrzelonych w sobie kapitałów, kanałami, węzłem kolei żelaznych z obwodami kopalni węglowych i angielskiego przemysłu, ożywiać nieustannie może. Tam skupia się handel hurtowny, przemysłowa inteligencya i materialna siła świata.



Wychodzi w Krakowie

odzinanie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k. Prądplata

Przyjmuje się w Księgarni J. ZYGA CZERKA przy Głównym Bynku Nr. 453. Pieniądze przesyłają się fra. o pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCI CZASU wyrażony na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp. WIADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następnie po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikację, następnej rządowej. Listy niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów. Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 28 grudnia.

Ustąpienie lorda Palmerstona z gabinetu angielskiego, podzieliło dzienniki na dwa obozy. Walka toczyła się zacięta, ale zwycięstwo nieprzeważało się ani na jedną, ani na drugą stronę. Przyczyna wystąpienia nie została wyjaśniona i może nią nie będzie aż do otwarcia parlamentu. I niema w tem nic dziwnego, może bowiem być bardzo, że i te dzienniki, które utrzymują, iż lord Palmerston dał dymisję z powodu projektu reformy elektoralfnej, którą gabinet ma przedłożyć na

gana które piszą rozumień względnie do sprawy Wscho- mają po części Wiadomo, że jacielem reformy ralizm w Anglii stronnikiem ref radykalne w k Byłoby to sąd przyjął był liby styucye były a nie historyczn narodu powstał głównie na szac zastósowaniu p wnątrznęj do t interesu matery a wolność indy jak najmniej og na to, co nier było, że opinie zasadach, ile przeciwny jest nikiem reformy w opinii public ka, ale jest c i praw jej bron

że jej upadek pociągnąć za sobą może upadek swobód i wolności angielskich.

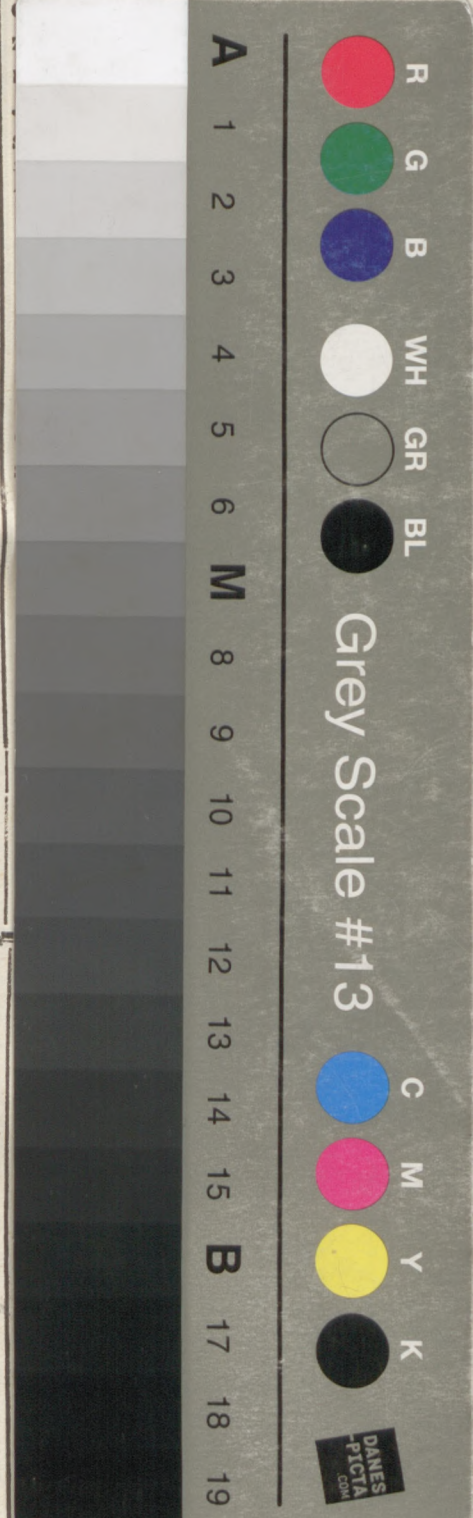
Niemylą się zapewne i te dzienniki które twierdzą, że zgoda jaka na pozór istniała dotąd w gabinecie lorda Aberdeen, istniała tylko na mocy ciągłych koncesyj, ze strony lorda Palmerstona dla swych kolegów. Na to dość jest przypomnieć owe lata, w których wicehrabia miał tękę *foreign office*. W kilku przemówieniach lorda Palmerstona w sprawie Wschodniej, jakkolwiek czytaliśmy przychylnie dla lorda Clarendona wyrażenia, nieobeszło się bez zastrzeżeń na rzecz honoru i interesów Anglii. Jak dalece lord Palmerston drażliwość narodową posuwa w tej mierze, zanadto wiele historia ostatnich czasów przynosi przykładów, aby dowodzić tego była potrzeba.

Zdaje się przeto, że nie tyle w ustąpieniu lorda Palmerstona chodzi o to czemu ustąpił, jak raczej dlaczego w tej chwili to uczynił. Słusznie bowiem zauważał *Times*, że jeżeli szło o reformę elektoralfną, lord Palmerston był wówczas członkiem gabinetu, gdy lord John Russell bill w tym przedmiocie Izhom przedłożył w imieniu rządu się obowiązywał. Nie było zatem przyczyny, spieszyć się i teraz, gdy do otwarcia parlamentu jeszcze daleko, a proponowana reforma nie ma żadnej styczności ze sprawą, która jest głównem zajęciem chwilowem gabinetu. Bitwa pod Sinopą jest zapewne ważnym wypadkiem w wojnie turecko-rossyjskiej, nie takim wszakże aby stać się mógł epoką dla kierunku polityki angielskiej w tej sprawie, a to głównie z powodu, że gabinet odpowiedzi Porty na notę zbiorową nie był jeszcze odebrał. Co do stosunków z Francją, bo stosunków tych przymierzem nazywać niema dotąd przyczyny, są one te same co przedtem, a jeżeli wierzyć można *Monitorowi*, lord Palmerston był jednym z głównych stronników jednoczesnego Anglii z Francją na

Wschodzie działania, skoro urzędowy ten organ francuski taki żal po ustąpieniu tego ministra wynurza. Czyżby lord Palmerston miał być przewidzieć, że się to wszystko zmieni i z odpowiedzią Porty na notę 5go grudnia nowa nastąpi kolej rzeczy?

Nieprzesądając w niczem wielkich politycznych zdolności i bystrości w widokach szanownego lorda, trudno jest dzisiaj przypuścić, aby jakikolwiek mąż stanu odgadnąć mógł tajemnicę, która zasłania przyszłe na Wschodzie wypadki, a zwłaszcza odgadnąć je do tyła, aby uczynić we-

jący w tak wa- ju, a tém sa- wewsty powagę. czynił, opierał tym dla niego j od lorda Pal- angielskiego, nglikiem. Nikt John Bull do- on. Wie on tak zy, jak gdyby daje się przeto, ej jeszcze ży- kiego, a spo- cznego wyrazu zyli tym razem się niebawem. rda Aberdeena pienia ministra krótkce pokaże, odpowiada oko- najduje; że tam ciągnęte koncesye yby zaś Anglia iałaby się wró- tak jak w ka- c mógłby miej- a go wyżej nad



CZĘŚĆ LI  
DWI

Jak szalony błąkach, lasach, ple lamander kobiet. temu wszystko w rzyłem. Wiedział ale co? niewiedzial tropnym i dziwaka za szczęśliwego z ny w niewinności tak zaargumentow nił, z którego wszystko zaś potem spywano; zem ocy niepotrzebnie woisnął pomiędzy dwa serca, a zatem ja cierpieć gdyby i co było powinieniem, a nie ona, którą bardziej z woli rodziców a nie z jej samęj wziąłem. O- świecił mnie przytęm, że p. Wojewodziec był wart takiej miłości; bowiem od czasu szalonego wyzwania pierwój na ogień, a dalej na szablę, wydalil się w obce strony ów wymuskany i wypieszczony ale honorowego serca i wspaniałej duszy kawaler, a hartując odtąd ciało utwierdzając, stał się słynnym i poważnym człowiekiem, tak da- lece, że do naszych stron fama o nim zalecała— o czém też usłuzni sąsiedzi Julisję zawiadomili i tém bardziej efekt ej ku niemu wzbudzili. Gdy mnie tak mój przyjaciel na obrą naprowadziwszy drogą z takim ją już sercem nie

mojem, ale cnotliwą i mnie oddaną szacować i kochać ka- zał, postanowiłem przeprosić i w dom powrócić. Siadłem znów na mego karego, na którym, gdyby opętany z domu wyleciałem, wracając jako baranek pokorny. Przyjechaw- szy do wsi blisko dworu, niechciałem odrazu wpaść do pokoju, aby jej nagle mojem się zjawieniem nieprze- straszyc, lecz objechawszy parkan ogrodowy tak jak by- łem na koniu, przez furtę do ogrodu wjechałem, ażeby zajrzeć oknem co też robi Julisia i czy bardzo moim po- stępkami sfrasowana, — który jednak chociaż gwałtowny z miłości ku niej był popęnlony. Już zdala widzę blask w oknach, a było to wieczorem, goście pewnie w domu, aby niebogę pocieszać — gdyż jakoś ludzie czegoś się domyślali i wieść o jakiejś naszej niezgodzie gruchnęła. Spiałem konia ostrogą — patrzę w okno... światło — ka- tafal — a na nim żona moja!... Cugle z rąk mi wypadły — runąłem na ziemię!

Powiadano mi potem, że około dziesiątej w noc, koń zarżał. Siostra moja, która przy ostatnich jej chwilach była; zawołała: „To koń mego brata!“ Wybieżono i zna- leziono mnie bezprzytomnie leżącego, obok spokojnie pod oknem stojącego konia. Ciężko ochorowałem śmierć mojej biednej żony. Gdy się obaczyłem, zwiędziwszy grób jej i rzewnie zapłakaw- szy, zrobiłem wotum odmawiania koronki i poszczenia co tydzień wtorek, jako dzień mego szaleństwa — a oprócz tego postanowiłem już w inne związki niewchodzić — ale trudność się było oprzeć pokusie — a pokusie kobiecej. Staruszek westchnął głęboko — rozczulił się na chwil kilka i nawet nie jedną łzę otarł z rozgrzanych piwem policzków. I daremnieśmy nalegali aby się czém posilił. Widoczne wzruszenie niedo- mu słowa długi czas prze- mówić. Wreszcie ował się znowu: — Zła była pierwsza, że smutna Moci Dobrodzieju —

ndzieje w drugie j złożyłem w gro- torków w modli- dziecinę naszą da- ieniem się i wy- wcięż dawali radę: nie kijem nagnej, nie poswatać chca- wyj nie raz dałem Czas uchodził — obil czas — grze- co raz głębiej, co i złe i dobre z nią zawsze wyszła mi moja żona — nie- uszek. kuligu i był w nim nieszkodzi, pomy- loda ładna, świe- ale żwawa i zgra- bna, była w czarnym aksamitnym srebrnemi blaszkami naszytym gorseciku, w niebieskiej jak jej oczka jedwa- bnej spodniczce, w białej koszulce jak jej liczko i w czer- wonych koralikach jak jej usteczka. Nad czołem miała świecący krakowski wieniec ze złotych bajorków wity i różno-kolorowemi kamyczkami przeplatany, do koła gło- wy ruciany wieniec, a gdy w płasach zataczając koło, rozwijały się gdyby kometa lub tęcza różnokrase wstęgi, wtedy... oj wtedy doprawdy ładne z niej było dziewczce. Mróz był tegi gdyśmy powiadali do sanek, niebo la- zurowe i gwiazdziste, a ziemia biała, zwyczajnie jak by- wa zimą, kiedy się śniegiem pokryje. Było nas kilkana- ście sani a jeszcze zbierałiśmy więcej po drodze. Nie ma-